Łódź, 22/IX 1898 r.

№ 217.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 10 (22) września 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek Maurycego
Piątek Tekli P. M.
Sobota N. M. P. od wyk.n.
Niedziela Ładysława
Poniedziałek Cypryana
Wtorek Hiltrudy.

Wschód g. 5 m. 48
Zachód g. 5 m. 56.
Długość dnia g. 12 m. 8

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Od Redakcyi.

Dla świeżo przybywających prenumeratorów dodajemy bezpłatnie początek drukującej się obecnie w „Rozwoju“ powieści historycznej p. t.

„Marysieńka”

Nadesłane.

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. Małka Szwarcenkopf sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej. Początek o godzinie 8 wiecz.

Trzy kwartały ubiegło od chwili, gdy z pierwszym numerem „Rozwoju“ stanęliśmy przed Wami, Czytelnicy nasi.

Dla Łodzi, rosnącej w olbrzymie miasto, stworzyliśmy odrazu **dziennik największy ze wszystkich polskich pism prowincyonalnych** i co do objętości nie ustępujący żadnej polskiej gazecie w Królestwie.

Jest to tylko dowód, jak pojęliśmy Łódź i zadanie w niej dziennikarstwa polskiego.

Jakkolwiek dziś już byt „Rozwoju“ uważamy stanowczo za zapewniony, dalecy jesteśmy jeszcze, abyśmy bez zbytecznego skrępowania mogli prowadzić pismo nasze ku wytkniętym tak wyraźnie celom.

A celem naszym, ambicyą i jedynem staraniem stworzyć dla Łodzi organ, odpowiadający wszystkim wymaganiom wielkiego miasta, **ulepszać i prowadzić go z coraz większym nakładem.**

Nie zbaczając ani na chwilę z raz wytkniętej drogi, będziemy wiernie służyli interesom naszym w Łodzi, **zawsze stojąc pod sztandarem prawdy i sprawiedliwości, jako pismo zupełnie niezależne.**

Chcąc atoli wywiązać się z zadania jaknajlepiej, zwracamy się do Was, Czytelnicy nasi, o poparcie nas, nietylko przez prenumerowanie „Rozwoju“, ale przez popieranie go wszędzie i zawsze, zwłaszcza wśród tych sfer, gdzie pismo nasze jeszcze nie dotarło.

Nie czynimy Wam żadnych obietnic, okrom pilnej pracy i bezustannych starań, by potrzebom i wymaganiom Waszym uczynić zadość i związać się z Wami ową silną nicią sympatyi, opartej na wspólnych dążeniach ku wspólnym celom.

Redakcya.

Skandaliczne procesy.

Od czasu, kiedy 4 września 1870 r. z tymczasowego rządu obrony narodowej, złożonego z członków lewicy: Arago, Cremieux, Faure, Ferry, Gambeta, Garnier-Page, Glais-Bisoin, Pelletan, Picard, Rochefort, Simon i gen. Trochu wyłoniła się trzecia rzeczpospolita francuska, której pierwszym prezydentem był Thiers, Francya przechodzi wciąż przesilenia, które naród mniej żywotny przyprawiłyby o niechybną zgubę.

Był więc naprzód proces Wilson'a, zięcia Grevego, drugiego z kolei prezydenta trzeciej rzeczypospolitej o kupczenie orderami, po nim nastąpił wielki proces panamski w kilku aktach, proces Artona, proces Dreyfusa, proces Esterhazego, proces Zoli, aż wreszcie przyszła kolej na rewizyę procesu Dreyfusa, po której prawdopodobnie pójdzie cały szereg procesów, wywołanych przez wykrycie nadużyć, jakie taż rewizya niezawodnie wykaże.

Każdy z owych procesów pojedyńczo wzięty nie dowodzi niczego, okrom przekroczenia prawa przez nieuczciwą jednostkę lub całe ich grupy i bynajmniej nie hańbę, lecz zaszczyt przynosiłby ludowi francuskiemu, że w obronie prawa, które sam uchwalił, z męzką odwagą ciągnie przed kratki sądowe jego gwałcicieli bez względu na ich stanowiska społeczne, na ich stosunki i wpływy.

Lecz wszystkie one razem wzięte dają już wcale niewesoły obraz obyczajów politycznych trzeciej rzeczypospolitej.

W procesie Wilson'a winowajcami byli ludzie z najbliższego otoczenia prezydenta; w procesie panamskim na ławie oskarżonych zasiedli ministrowie, deputowani, inżynierowie, finansiści — słowem przedstawiciele wszystkich sfer narodu francuskiego, które losami jego kierują.

W procesie Dreyfusa i Esterhazego dotkniętą została w miejsce najdrażliwsze armia francuska, uosobienie honoru Francyi i jedyna rękojmia jej bezpieczeństwa na wewnątrz, tudzież powagi na zewnątrz.

Sztab generalny francuski—mózg i sprężyna armii, jej kierownik w dniach niebezpieczeństwa został skompromitowany już przez odkrycie nadużyć Henry'ego, a przewidzieć nie sposób, do jakich jeszcze granic dojdzie jego kompromitacya, skoro wszystkie czynniki ukryte w tajemniczej tej sprawie wyjdą na światło dzienne.

To też ąż nadto zrozumiałem jest owo wrzenie w całem społeczeństwie francuskiem, poruszające najgłębsze jego warstwy, bo z rewizyą procesu Dreyfusa związane są nietylko najdroższe dla każdego człowieka niewzruszone zasady sprawiedliwości i prawdy, ale i cześć tych, którzy synów Francyi wieść mają na pole chwały, gdy godzina walki wybije, ochraniać jej całość i honor jej trójbarwnego sztandaru.

Niezdrową jest atmosfera, wytwarzana przez podobne procesy, bo w walce toczonej przez winowajców ze sprawiedliwością wchodzą w grę wyuzdane namiętności, znajdują ujście ambicye polityczne, pod płaszczykiem dobra kraju wysuwające na plan pierwszy egoistyczne dążenia i egoistyczne cele. Zaraza moralna działa wtedy jak narkotyk, oszałamiający tłumy, które wreszcie zmęczone wstrząśnieniami, tamującemi normalny rozwój ich życia, znużone duszną atmosferą, jaką każda zgnilizna wytwarza, idą ślepo za pierwszym lepszem kuglarzem politycznym, przybranym w jaskrawe szaty szumno brzmiących i błyskotliwych frazesów, aby zaprzepaścić jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na długo swobody i przywileje przez ojców zdobyte, zatamować rozwój swych sił pod względem społecznym, ekonomicznym i politycznym.

Przykładów podobnych mamy dość w historyi; im tylko drugie cesarstwo, które tyle klęsk sprowadziło na Francyę, zawdzięcza swe narodziny i swoje ośmnastoletnie istnienie, zakończone krwawą hekatombą.

W tym też tylko oświetleniu manifest ks. Filipa Orleańskiego, wydany w tych dniach do ludu francuskiego, nabiera pewnego znaczenia.

Aczkolwiek stanie się on prawdopodobnie jednym z wielu fajerwerków, oświetlających chmurami zasłany horyzont Francyi i nie pozostawił po sobie nic okrom swędu, niemniej jednako czynnik przewrotowy wznosi on rozdźwięk i burzy umysły, dotykając tym razem w samo serce Francyi, bo w jej armię.

Francuzi — woła książątko Orleańskie—prawnuk Ludwika Filipa, którego królem mieszczan zwano,—Nie pozwolimy, aby armia nasza została zniszczoną, a Francya zgubioną.

Złowrogiem echem odpowiadają mu: generał Negrier w mowie wygłoszonej dnia 15 b. m. wysławiając zasadę koleżeństwa w armii, która nakazuje każdemu z wodzów śpieszyć skwapliwie na pomoc drugiemu, tudzież rozkaz dzienny generała Metzinger, wydany do żołnierzy 15 korpusu po ukończeniu manewrów, w którym wcale nie dwuznacznie generał ten wyraża pogardę armii w równej mierze dla pogróżek zagranicy jak i dla złych obywateli.

Któż są owi źli obywatele. Naturalnie ci wszyscy, którzy wpłynęli na odnowienie sprawy Dreyfusa i ci, którzy wbrew oporowi najwyższego

wodza armii ministra wojny generała Zurlindena rewizyę tego procesu postanowili, a więc ci wszyscy, którzy stoją obecnie u steru rządów Francyi.

To dopiero początek, im zaś dalej w las, tem więcej drzew. Im dalej zagłębiać się będą sądy w aktach sprawy Dreyfusa, tem więcej z bagniska tego wypłynie błota, kalającego sztandar francuski, tembardziej rozżarzać się będą namiętności, grożąc wybuchem.

Ale czy fałszerstwa dokonane przez wybitnych wojskowych francuskich mogą skalać sztandar, który tylekroć synów Francyi prowadził do chwały?

Jak ongi z krwawej kąpieli wyszła ona potężną i na siłach wzmocnioną, tak i z tej cuchnącej kałuży wyjdzie nieskalaną, czy Dreyfus okaże się winnym, czy też ofiarą przewrotności sztabu generalnego. Bo w dziejach ludów nie idzie o jednostki, jakkolwiek z jednostek składają się społeczeństwa ludzkie, lecz o tę niezmożoną siłę moralną, zdolną podnieść naród z najgłębszego upadku, oczyścić go moralnie i wydobyć bodaj z najbardziej błotnistej kałuży, by odrodzony stanął ze świeżemi siłami do współzawodniczej pracy cywilizacyjnej ludzkości całej.

Czy Francya, która niegdyś niosła pochodnię cywilizacyi na czele narodów, ma jeszcze w sobie dość owej siły moralnej, niedaleka przyszłość pokaże.

Obecnie zaś każdy z jej synów, czy to potomek królewskiego rodu, czy ostatni z żołnierzy dopuszcza się zbrodni większej od wrzekomej zdrady Dreyfusa, jeśli powiększa gwoli osobistym celom paroksyzm, który Francya obecnie przebywa.

W chwilach ciężkich dla kraju wszyscy dobrzy jego synowie obowiązani są do ofiar nietylko ze swego życia, ale tembardziej ze swych ambicyj, zwłaszcza, gdy egoistyczne ożywiają je cele.

S. J.

Szkoły dla wieśniaków.

Na ulicach Łodzi corocznie o tej porze spotykamy wąsate, ogorzałe twarze,—obywateli ziemskich, przybyłych z okolicy a nawet i z dalszych stron, gwoli oddania swych pociech do jakiego zakładu naukowego. Ale przybywają w większości wypadków naprózno — kołaczą do wszystkich furtek uczelni rządowych i miejskich, wszędzie jedna i taż sama odpowiedź: niema miejsca. I nic dziwnego: największy kontyngens uczących się dają miasta a po nich dopiero wieś. Dobrze, jeżeli kandydat zgłasza się do zakładu rządowego — tu niema ograniczeń z jakich stron pochodzi się, ale w zakładach miejskich pierwszeństwo mają miejscowi, po nich dopiero, w razie wakansu, przyjmowani są pozamiejscowi. Toż samo powtarza się w Warszawie i w każdem innem mieście.

W bieżącym roku szkolnym w Łodzi i w okolicznych miastach otwarte zostały 3 szkoły średnie, wprawdzie prowadzone są tylko w jednym kierunku, ale jak na początek dobre. Napływ kandydatów wkazuje, jak było potrzeba szkół.

Słyszeliśmy, że w odpowiednich sferach rządowych zaprojektowano w Łodzi otwarcie jeszcze jednego gimnazyum, ale zanim to przyjdzie do skutku, chciałbym zwrócić uwagę na mało jeszcze wyzyskane w tym kierunku pole. — Ponieważ odpowiednie ministerya chętnie zezwalają na otwieranie zakładów średnich przez miasta i gminy oraz dają prawo i przywileje dla kończących te zakłady takie same, z jakich korzystają wychowańcy rządowych zakładów naukowych — otóż idąc za przykładem miast Łodzi, Pabjanic i Zgierza, obywatele wiejscy powinni, porozumiawszy się między sobą, założyć jaki średni zakład naukowy, dajmy nato w kierunku agronomiczno-leśno-ogrodniczym. Przypuszczam, że tego rodzaju sprawa mogła by być wniesioną na zebraniu ogólnem dorocznem w Dyrekcyi szczegółowej Tow. kred. ziem. — lub na ad hoc zwołanem zgromadzeniu.

Przypuszczam, że jeżeli obywatele wiejscy kosztem niewielkich ofiar fundują sobie szkoły — czemużby i mieszkańcy wsi nie umieli uczynić tego samego.

Mamy w Królestwie 10 Dyrekcyj szczegółowych — otóż w każdem mieście, gdzie się znajduje Dyrekcya, założyć jakiś zakład naukowy, i od razu powstaje dziesięć nowych uczelni. Wskutek tego w każdem z owych miast mógł by być otwarty inny zakład naukowy.

Ma się rozumieć, synowie obywateli ziemskich mieli by tu pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Uniknięto by zawodów, jakie rok rocznie się powtarzają w tym czasie, bo tysiące biedaków łaknących oświaty odchodzi z niczem, albo też rodzice zmuszeni są lokować synów po prywatnych zakładach naukowych, nierównie droższych od rządowych.

Mój Boże, westchnie nie jeden z czytelników: skąd ci biedacy wezmą na to środków? I to prawda — że większość obywateli to chuda fara, ale przypuszczam, że grosz dany na oświatę, to święta sprawa — wróci się z lichwą dającemu, pod postacią oświaty ich dzieci i wnuków. Wszak i tak rok rocznie wydają bardzo dużo na wyjazdy do miasta, aby dzieci umieścić i tu ich spotyka zawód, zatem w ten sposób wydany pieniądz jest ciśnięty w błoto i nie daje odsetek;—dany zaś na założenie szkoły zobowiązuje i zakład, tak, że miejsce dla dzieci ofiarodawców powinno się znaleźć.

Wszakże nie wszyscy są tak biedni, są między obywatelami i bogacze, dla których setka albo dwie rocznie nie stanowią różnicy.

Ileż to setek a może tysięcy wydają na wyścigi konne — zabawę, która niema u nas żadnego celu i zastosowania. Ile to totalizator spłacze i zrujnuje biedaków. Niech Towarzystwo wyścigów konnych odda choć połowę zarobku z totalizatora na założenie jakiego zakładu naukowego dla synów obywateli ziemskich; niech choć taką ofiarą okupi krzywdę, jaką rokrocznie wyrządza zaślepionym graczom.

Każda jednostka wykształcona, to jeden więcej bojownik na polu pracy około rolnictwa oraz dobrobytu kraju. Oby te kilka luźnych uwag nie brzmiały bez celu. Może te słowa trafią do przekonania ogółu i daj Boże, abyśmy już z przyszłym rokiem szkolnym, jeżeli nie 10, to przynajmniej 5 nowych uczelni mieli w kraju.

W. M.

Zygzaki.

Niejednokrotnie słyszeliśmy zapewnienia, że w Łodzi niema narodowców niemieckich, że przybysze z krainy kulturtraegrów chcą być i są dobrymi obywatelami kraju, który im dał gościnę.

Niestety fakty z codziennego życia przeczą tym wynurzeniom, czynionym gwoli interesu osobistego.

Na każdym kroku widzimy ignorowanie ludności miejscowej, zarówno w stosunkach handlowych, jak i prywatnych.

Jak zaś dalece rozpanoszyli się niemcy w Łodzi, najlepszym dowodem niech służy umieszczona w organie poważnym, bo „Zwiastunie Ewangelicznym", następująca charakterystyka wyborów na urzędy pastorów w Łodzi:

„Miała przy wyborach łódzkich miejsce pewna niewłaściwość. Pisze do nas o niej jeden z parafian z Łodzi: „„Dziwne lekceważenie okazywano współwyznawcom polakom. Język polski ze staranną systematycznością podczas trwania wyborów pomijano. Nawet warunków wyborów, które powinny być wszakże wiadome również ewangelikom nie władającym językiem niemieckim, nie uważano za stosowne ogłosić po polsku"". Mocno ubolewamy nad tem—dodaje „Zwiastun" —żywimy jednak nadzieję, że odtąd stosunki w Łodzi zmienią się i że uprawnione żądania ewangelików polskiej mowy będą zawsze i należycie uwzględniane".

Krótkie i wymowne!

To też nie dziwimy się, że przy wyborze pastorów agitacya była prowadzoną tak bezczelnie, iż nawet tutejsze niemieckie organy fakt ten surowo potępiły.

* * *

95)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 216).

Teraz był już zupełnie spokojny, cichy, tylko oczy patrzyły tak słodko, tak czule, że, aż pociągały ku sobie dziewczynę! I szedł umyślnie z nią pod okna izby, w której Jędrka mógł znaleść i począł wołać:

— Jędrek, Jędrek! a chodź jeno tu.

Andrzej wyjrzał oknem. Patrzy stoi „wuj" z Belką, ona taka ładna, miła, rozpromieniona.

— A wy co tu robicie wuju?

— Toć twoje sprawy obrabiam. Jeno bywaj. I począł mu opowiadać, którędy może się dostać do ogrodu.

Andrzej znikł. Była chwila, że znów Belka została sama z Tommenym.

Patrzyła na niego tak dziwnie, z pewnym wyrzutem, dlaczego przywoływa tego rycerza, kiedy im było tak dobrze?..

On zrozumiał to, ujął ją za rączki i rzekł:

— Tak chce Najświętsza Panna, którą bardzo miłuję.

Andrzej stanął przed nimi—spojrzał w dziewczyny oczy poczerwieniał... Mowa zamarła mu na ustach, nie wiedział co mówić, tylko przestępował z nogi na nogę i pokręcał wąsika... Po długiej dopiero pauzie rzekł:

— Pani musi się na mnie bardzo gniewać, że wczoraj tak mało zabiłem zwierzyny... Ale jam temu nie winien, jak Pana Boga kocham. Zwierzyna nie szła na mnie.

Tommeny roześmiał się.

— A i ten niedźwiedź, panno Izabelo, to nie mój strzał. On się jucha sam uśmiercił!

Niech się pani na mnie gniewa, żem tak skręcił z tym niedźwiedziem, to tylko z musu!

— Z musu? zapytała.

— Tak, bom nie miał nic. Wuj mi takie szczęście przyniósł... A ja chciałem mieć zwierzyny najwięcej, bo ojciec pani, mówił, że kto najlepiej popisze się na turnieju... ten... zająknął się... Ten się pani dostanie!

Wtem rozległ się znów suchy głos z ganku: Belka, Belka!

Ona odwróciła się i nie pożegnawszy się poczęła biedz w tę stronę.

Tommeny poskoczył za nią i rzekł:

— Słuchaj Belka, wieczorem będziemy tu na ciebie czekali... Rozumiesz?

„Belka", wołał głos z balkonu. Spiesznie pobiegła...

— Kto ją woła?

— Ano to ta stara... z wrzodem! odparł Jędrek.

* * *

Dzień przyniósł wiele wypadków!

Belkę, pomimo jej płaczu i narzekań zaręczono ze starym szlachcicem... Pan ów miał za pięć tygodni wrócić i wiano przywieść, a za to dziewkę wziąć.

Projekt ten jednak ułożyli tylko we czworo, a mianowicie: wujostwo domniemani i przyszli małżonkowie. Nikt poza tem nie był, bo stary korsarz liczył jeszcze coś na gości!

Z płaczem zbiegła Belka już późnym wieczorem do ogrodu, gdzie jej niecierpliwie czekali Tommeny i Andrzej.

Ze łzami w oczach rozpowiedziała wszystko i ująwszy Tommenego za ręce, błagała, aby jej krzywdy nie pozwolił zrobić.

Tommeny, trochę gwałtowny, już się porywał do korda, ale potem pomiarkował, że wszystko to do niczego nie doprowadzi. Począł więc w palce trzaskać i dośpiewywać bum, bum, bum!

Ta wesołość Tommenego, obeszła bardzo Belkę.

— On śpiewa, myślała sobie i żartuje sobie z mego zajęcia.

Zaczęła mile spoglądać na Jędrka.

— Tenby tak nie postąpił, on ma lepsze serce! myślała... Ale potem zdawało się jej, że tem wyrządza krzywdę Tommenemu, więc poczęła sobie samej robić wymówki:

(D. c. n.)

„Kryzys węglowy zagraża Łodzi i Warszawie. Kolei wiedeńskiej brakuje 80 węglarek dziennie!" Taką alarmującą pogłoskę rozpuszczono po Łodzi; dostała się ona do jednego z pism miejscowych, za którem powtórzyły ją niektóre inne.

Po dokładnem zbadaniu sprawy, ze źródeł wiarogodnych dowiedzieliśmy się, że istotnie brak chwilowo węglarek na kolei wiedeńskiej. Sytuacya nie jest jednak tak straszną.

Obecnie zaczęła się kampania cukrownicza; znaczna ilość węglarek zajęta rok rocznie w tym czasie do przewozu buraków.

Stan taki trwa przez kilka tygodni i bynajmniej nie grozi kryzysem węglowym, o ile, rozumie się, nie zajdą jakie nowe niespodzianki... bądź ze strony producentów węgla w zagłębiu dąbrowskiem, bądź też z winy kolei.

Na razie więc nie mamy powodu obawiać się kryzysu węglowego, zwłaszcza wobec zawartych kontraktów z kopalniami szląskiemi.

Nie przeszkadzałoby to jednak, aby Łódź pomyślała o miejskich składach węgla.

Wartoby w tym względzie naśladować magistrat warszawski.

KRONIKA.

Nowe cmentarze. Dzisiaj do magistratu nadesłano pozwolenie na urządzenie nowego cmentarza dla parafii kościoła św. Krzyża.

Grunty nań komisya specyalna obrała we wsi Zarzewie pod Łodzią, należącej do tejże parafii, o czem w swoim czasie donosiliśmy.

Stosownie do zatwierdzonego projektu grunty zakupione być mają za fundusze ze składek dobrowolnych, do czego ma być wybrany komitet specyalny.

Niezależnie od tego zajęto się wprowadzeniem w wykonanie zatwierdzonego niedawno projektu nowego cmentarza we wsi Doły dla parafii Wniebowzięcia N. M. P. W sobotę odbędzie się w magistracie miejscowym pierwsze posiedzenie, na którem oprócz wyboru członków komitetu budowy cmentarza ma być rozstrzyganą kwestya wydzielenia z ogólnego obszaru 10 mórg obszaru pod cmentarz prawosławny.

Zarząd łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie pani W. Specier za uczynioną przez nią na rzecz Towarzystwa ofiarę w kwocie rub. 100, oraz p. Hugonowi Mannaberg, który ofiarował na rzecz ubogiej rodziny chrześciańskiej rub. 10.

Przepisy monopolowe. Według przepisów monopolowych dostawa wódek słodkich do restauracyi pozostawioną została wyłącznie rektyfikacyom, które przy każdym obstalunku winny wydawać ustanowione świadectwa, składy zaś tychże rektyfikacyj, czyli tak zwane filie, nie mają prawa dostawy hurtowej a tylko mogą prowadzić sprzedaż detaliczną.

Przepisy te do obecnej chwili nie były ściśle zastosowane, obecnie zaś nadeszło rozporządzenie do akcyzy o ścisłem wypełnianiu takowych ze względu na to, że rektyfikacye od każdej sprzedaży hurtowej płacą na rzecz rządu 5 proc, od dochodu brutto, podczas gdy filie nie podlegają tej opłacie.

Ponieważ w Łodzi jest kilka filii rektyfikacyi warszawskich, które dostarczały wódki restauracyom, więc z chwilą ścisłego zastosowania tych przepisów obroty tych filij znacznie się zmniejszą.

Filia Banku. St. Petersburski Bank handlowy otwiera w Łodzi filię. Dyrektorem jej ma być mianowany p. Lurie, były dyrektor łódzkiej manufaktury nicianej.

Z przemysłu. Jedna z większych fabryk przyrządów i narzędzi tkackich „Szerszeński i Lebkuchen" została przeniesioną z ul. Piotrkowskiej na Rozwadowską, róg Wólczańskiej. Fabrykę tę znacznie rozszerzono, gdyż interesy jej idą świetnie.

Osobiste. Dziś przybył do Łodzi z Piotrkowa w interesie służbowym inspektor policyi guberni piotrkowskiej pułkownik Gubaniew.

Szkoła muzyczna p. Hanickich rozpoczęła już swoją działalność. Lekcye w pełnym biegu we wszystkich klasach przy sporym zastępie uczniów i uczennic.

Poniżej podajemy listę profesorów szkoły zakomunikowaną nam urzędownie przez Zarząd szkoły:

Teorya A. Dworzaczek, Śpiew, Szobert-Biernacka, Fortepian kurs wyższy Biesiadowski kurs średni i niższy Krzyżanowski i Janowska—Skrzypce Tadeusz Hanicki—Wiolonczella Jgnacy Hanicki.

Z Lutni. Tak zwany „podwieczorek" muzyczny odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dla członków „Lutni" o godzinie 5-ej po południu. Program podwieczorku będzie urozmaicony; współudział swój przyrzekli: pani Szobert-Biernacka (śpiew), p. Ignacy Hanicki (wiolonczela), Aloizy Dworzaczek (skrzypce), Antoni Michałowski (fortepian), Edward Kulisz (deklamacya) i wielu innych.

— Zapisy do chóru dziecęcego przyjmuje pan Dworzaczek w lokalu Lutni co poniedziałek i piątek o godzinie 9 wieczorem.

— Orkiestra amatorska Lutni organizuje się. Wielu z członków przyrzekło już swój współudział. Zapisywać się mogą (wyłącznie członkowie Lutni) co poniedziałek i piątek o 9 wieczorem. Próby będą odbywały się co środę.

Zarząd Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych w Łodzi na mocy § 57 Najwyżej zatwierdzonej Ustawy, zaprasza niniejszem pp. członków na Nadzwyczajne Ogólne Zebranie w czwartek dnia 29 września r. b. o godzinie 8 wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Długiej № 45, odbyć się mające.

Porządek dzienny zebrania:

1) Wniosek 30 członków, dotyczący zmiany i uzupełnienia niektórych paragrafów ustawy.

2) Kwestya sprzedaży nieruchomości Stowarzyszenia.

3) Kwestya kasy chorych.

Wypadek na kolei. Dziś w nocy na stacyi Koluszki zwrotniczy Witczak, 28 lat, wpadł pod koła manewrującej lokomotywy, które mu obcięły obie nogi.

Witczak w drodze do szpitala zmarł.

Szwindle łódzkie. Jeden z przemysłowców gub. kaliskiej, mając zbyt w Łodzi na swe wyroby, postanowił otworzyć fabrykę na miejscu. Zarząd fabryki powierzył swemu szwagrowi, który ze swej strony przyjął na inkasenta swego przyjaciela.

Gdy przemysł począł się rozwijać i przynosić nie małe zyski, zarządzający zażądał od swego szwagra otwarcia mu kredytu i upoważnienia go do podpisywania weksli i zobowiązań, tłómacząc, iż chwilowy brak gotowizny często tamuje rozwój korzystnego przedsiębiorstwa.

Ufając swemu szwagrowi, zamożny właściciel otworzył mu kredyt w tutejszych instytucyach bankowych, lecz wkrótce zauważył, że dochód z tego przedsiębiorstwa znacznie się zmniejszył.

Życzliwy szwagierek, korzystając z kredytu, począł grać rolę dygnitarza, a na wspólników nadużycia wybrał swego protegowanego inkasenta i specyalistę, prowadzącego fabrykacyę.

Jeden z nich kupił sobie dom na imię żony, drugi grywał w karty, trzeci zaś nic nie robił, lecz czas trawił na hulanki.

Po pewnym przeciągu czasu fabryka zaczęła chylić się ku upadkowi, a kredyt wynoszący około 150 tysięcy rubli został wyczerpany.

Dowiedziawszy się o tem, właściciel przybył do Łodzi i sam objął zarząd fabryką, przyczem przekonał się, że padł ofiarą oszustw popełnianych systematycznie przez tych, którym powierzył swe mienie, i że został przyprowadzony do ruiny materyalnej.

Wobec takiego stanu rzeczy zażądał śledztwa, którego rezultatem było aresztowanie wczoraj dwóch z winowajców, trzeci bowiem zdołał już zbiedz.

Sprawa ta wywołała sensacyę w mieście.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym „Rozwoju" w art. Teatr mylnie wydrukowano: sezon letni; powinno być: sezon zimowy.

Sędziwy wiek. W tych dniach w parafii św. Krzyża w Łodzi zmarła stara robotnica fabryczna Julianna Klatt, wdowa, przeżywszy 103 lata.

Zdumiewający pośpiech. W tych dniach o godz. 5 po południu wysłana została z tutejszego biura telegraficznego za № 7305 depesza do Zarządu akcyjnego tow. Schlösserowskiej przędzalni bawełny i tkalni. Wysyłał ją p. K. zarządzający składem łódzkim tegoż Towarzystwa Na drugi dzień rano p. K. pojechał osobiście do Ozorkowa i w jego obecności dopiero o godz. 11 rano wręczono tę samą depeszę inżynierow zakładów Schlösserowskich p. S.

Tym sposobem depesza z Łodzi do Ozorkowa, szła g. 18 — wyraźnie ośmnaście. Dla ścisłości należy zaznaczyć, że odległość między temi dwoma miastami wynosi 24 wiorsty.

Czy to nie zdumiewająca szybkość?

Ze statystyki pożarów. Według statystyki w pierwszej połowie sierpnia r. b. w gub. piotrkowskiej było 18 pożarów z których 10 od podpalenia i 8 od pioruna.

Koń z uprzężą zatrzymany został na ulicy bez właściciela i może być odebrany w kancelaryi 4 cyrkułu policyjnego za udowodnieniem własności.

Z sądu. W poniedziałek, dnia 10 października r. b. drugi wydział kryminalny sądu okręgowego piotrkowskiego zjeżdża do Łodzi na trzydniową kadencyę, celem osądzenia 27 spraw karnych.

Skład sądu stanowią: wiceprezes S. E. Hercog, jako przewodniczący i członkowie sądu A. W. Kołczanowski i G. A. Sobiczewski jako sędziowie.

Oskarżenia popierać będą kolejno towarzysze prokuratora N. N. Łanszyn i M. Ozierow, a czynności sekretarza pełnić będzie pom. sekretarza W. I. Ilczenko.

Wyznaczone są następujące sprawy:

Na dzień 10 października.

1) Ignacego Kiela i Tomasza Owczarka, oskarżonych o kradzież z włamaniem; 2) Jana Służewskiego, oskarżonego o przeniewierzenie i sfałszowanie dokumentów; 3) Moszka Ostera, oskarżonego o podrabianie, (pieniędzy pięciokopiejkówek); 4) Franciszka Szczerbickiego i Edwarda Buczyńskiego, oskarżonych o kradzież z włamaniem; 5) Icka Fajna, oskarżonego o zgwałcenie; 6) Teofila Kociołka, oskarżonego o zrządzenie śmierci przez nieostrożność; 7) Bajrejsza Majnera i Berka Rychtera, oskarżonych o kradzież u swego chlebodawcy; 8 Bronisława Wagnera, oskarżonego o zabójstwo podczas bójki; 9) Ludwiki Oziembowskiej i Jana Szymczaka, oskarżonych o nieślubne pożycie; 10) Fajbusia Majerowicza, oskarżonego o fałszywą wagę; 11) Berka Mostowicza, oskarżonego o toż samo; 12) Abrama Majera Lewkowicza, oskarżonego o zelżenie osoby prywatnej w izbie audyencyalnej.

Na 11 października.

1) Karola Gorczyńskiego i Michała Brzędkowskiego, oskarżonych o zrządzenie kalectwa; 2) Michała Skowrońskiego i Ignacego Jaworskiego, oskarżonych o kradzież przy okolicznościach, obciążających winę; 3) Wojciecha Kopydłowskiego, Fryderyka Cycha, Teodora Dyka, Józefa Wilmańskiego i Jana Wolińskiego, oskarżonych o kradzieże i ukrywanie kradzionych rzeczy; 4) Franciszka Sobiepańskiego, Antoniego Keszkowskiego, Franciszka Urbańskiego, Michała Zawadzkiego, Franciszka Szczerbickiego i Szczepana Łukaszewskiego, oskarżonych o rabunki na publicznej drodze; 5) Wilhelminy Knobloch i Rudolfa Tyma, oskarżonych o nieślubne pożycie; 6) Olgi Klat, oskarżonej o używanie fałszywego paszportu; 7) Wawrzeńca Swaczyna, Stanisława Kmieciak i Antoniny Kmieciakowej, oskarżonych o zadanie lekkich ran; 8) Moszka Najfelda i Berka Polanowskiego, oskarżonych o kradzież z włamaniem i ukrywanie kradzionych rzeczy; 9) Jana Domańskiego, oskarżonego o używanie cudzego paszporta i 10) Juliusza Roznera, oskarżonego o grabież.

Na 12 października.

1) Moszka Majtelda i Berka Polańskiego, oskarżonych o kradzież z włamaniem i ukrywanie kradzionych rzeczy; 2) Teodora Czygida, Fałka Silberberga i Hersza-Lejba Spiczaka, oskarżonych, pierwszy o nieprawne pozbawienie wolności i nadużycie władzy, a ostatni—o udział w tych przestępstwach; 3) Majera-Wolfa Kopelmana, oskarżonego o sfałszowanie dowodu prywatnego; 4) Emmy Mayer i Wolfa Wosidłowa, oskarżonych o nieślubne pożycie, i 5) Maryanny Graczyk, oskarżonej o kradzież przy okolicznościach, obciążających winę.

Z WARSZAWY.

Pomnik Chopina. Towarzystwo Łyżwiarskie, posiadające siedzibę swą przy ul. Chopina, zapragnęło mieć u siebie pomnik wielkiego mistrza tonów.

Pragnąc, aby pomnik ów był piękny w pomyśle i wykwintny w wykończeniu, Towarzystwo postanowiło zwrócić się do najwybitniejszych naszych przedstawicieli sztuki rzeźbiarskiej, z prośbą o nadesłanie mu projektu na ten pomnik.

W myśl tego postanowienia, Towarzystwo przesłało artystom-rzeźbiarzom: Godebskiemu, Laszczce, Lewandowskiemu, Wasilkowskiemu, Woydydze, Welońskiemu, Szymanowskiemu, Gersonównie i innym wymiar niszy (wnęki), prosząc o nadesłanie projektu pomnika wraz z odpowiedniemi wymiarami, rysunkami i kosztorysami szczegółowemi.

Zmienienie projektu. Zamierzono zbudować około Warszawy w promieniu sześciowiorstowym od granic miasta, drugą linią kolei obwodowej. W tym celu grunty potrzebne zostały już zakupione lub wydzielone z własności rządowej, materyały potrzebne poczęto już zwozić, a w lasach sporządzono odpowiednie poręby. Tymczasem dowiadujemy się obecnie, iż zadecydowano linię kolejową zamienić na szosę z groblą i mostami, mogącemi w potrzebie służyć pod ułożenie torów kolejowych. Do budowy szosy inżynierya przystąpi z wiosną. Długość obwodu szosy wyniesie 45 wiorst.

Szkoła Świecimskiego. Dyrektor niższej szkoły technicznej przy ul. Smolnej, p. Świecimski zawiadamia nas, że, aby ułatwić należyte przygotowanie się do szkoły technicznej tej młodzieży, która na polu pracy przemysłowej pragnie zdobyć sobie stanowisko niezależne, otworzył przy tejże szkole, na mocy rozporządzenia wyższej Władzy naukowej, dwie klasy przygotowawcze, z programem dwuklasowej szkoły miejskiej, z kursem pięcioletnim, do których przyjmowani będą chłopcy od 8—16 lat bez egzaminu. Dla umożliwienia wstępu do tych klas synom ludzi niezamożnych, opłata szkolna roczna oznaczona została do I przygotowawczej na rub. 60, do II na rub. 80, w 4-ech ratach po rub. 15 i 20. Ze świadectw dostateczne są: 1) metryka i 2) świadectwo o szczepieniu ospy.

Stróż księgarzem. W „Kuryerze Porannym" czytamy:

Na bramie domu № 17 przy ul. Zielnej, wywieszona jest oszklona tablica z ogłoszeniem, które podajemy dosłownie:

Nowe książki:

„Bezżeństwo duchownych"
Ustanowienie, pobudki i skutki onego, opracowane przez katolickiego kapłana J. Z. F.
Cena 45 kop.

„Ksiądz, kobieta i konfesyonał"
przez kapłana katolickiego Chiniqui, napisane przeważnie dla matek, dbających o dobro swych córek.
Cena 75 kop.

„Encyklika Papieża Leona XIII o połączeniu kościołów i rusko-polskie stosunki", przez Nieomylnego.
Cena za 2 tomy dużego formatu rs. 2 k. 75.

Dzieło to zaznajomi czytelnika z prawdziwą historyą Rzymu, papiestwa, historyą Polski i jej stosunkami do drugich narodowości słowiańskich, szczególniej do Rosyi, wskazując przytem na jakich warunkach nastąpić może zbliżenie polaków ze słowianami i o ile możliwem jest połączenie kościołów, do czego zaprasza arcypasterz rzymski.

Skład w księgarni M. A. Kownera, Warszawa Miodowa № 18.

Tyle druku; dalej następuje dopisek: Do nabycia u.

Istomina Nowy Swiat № 15, Flegontowa Nowy Świat № 55, Wende Krakowskie-Przedmieście, Trepte Marszałkowska 149, Mietke Elektoralna № 30 i u innych, a również u stróża tego domu.

Bramy więc domu i tej tablicy pilnuje miejscowy... księgarz.

Właściciele księgarń Wende i S-ka i Konstanty Trepte zgłosili się onegdaj do redakcyi „Kur. Por.", prosząc o wyjaśnienie, iż wcale nie trudnią się sprzedażą książek, wymienionych na bramie domu № 17 przy ul. Zielnej.

Nowe stowarzyszenie. W Warszawie liczącej około 35,000 koni, dotąd nie pomyślano o stowarzyszeniu, mającem na celu wzajemne ubezpieczenie koni na wypadek choroby lub nieszczęśliwego wypadku.

Dla zaradzenia złemu pewne koło ludzi, złożone z przemysłowców i przedsiębiorców, zajęło się świeżo utworzeniem tak potrzebnej i użytecznej wielce instytucyi, a w tym celu opracowanie dość skomplikowanego projektu i ustawy stowarzyszenia powierzono adwokatowi przysięgłemu Józefowi Leonowi Konowi. Projektodawcą, energicznie krzątającym się przy utworzeniu tego stowarzyszenia, jest przedsiębiorca robót ziemnych, p. Piotr Krzanowski.

Podjęciu tej myśli i wprowadzeniu jej w czyn tylko przyklaskiwać należy, oddawna bowiem ludzie, czerpiący całe utrzymanie swoje z pracy owych czworonożnych stworzeń, utyskiwali na brak tak użytecznej w kraju instytucyi, będąc ciągle narażeni na poważne straty i szkody w inwentarzu.

Posiedzenie. Na dzień dzisiejszy wyznaczono nadzwyczajne ogólne posiedzenie członków towarzystwa kredytowego miasta Warszawy dla rozpatrzenia sprawy konwersyi 5% listów zastawnych na $4^1/_2$ procentowe.

Posiedzenie Tow. opieki nad zwierzętami. W sobotę d. 17 b. m. odbyło się miesięczne posiedzenie członków zarządu warszawskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami. Jedna z obecnych dam podniosła projekt urządzenia dla psów, porzuconych przez swych panów, specyalnego przytułku. Zarząd postanowił projekt ten przesłać do opinii komisyi, złożonej z oddziałowych kuratorów i członków zarządu. Jeden z członków wystąpił z projektem urządzenia w Warszawie apteki weterynaryjnej, gdzieby niezamożni właściciele zwierząt mogli kupować potrzebne lekarstwa. Zarząd uznał projekt ten za godny poparcia i postanowił poczynić odpowiednie w tej mierze starania. W ubiegłym miesiącu w lecznicy dla zwierząt udzielono 172 porady, w tem 14 porad bezpłatnie.

W sprawie kas emerytalnych na kolejach żelaznych. Przy zarządzie kolei Nadwiślańskich istnieją obecnie dwie kasy emerytalne, pierwsza byłej kolei Nadwiślańskiej, druga — byłej kolei Terespolskiej. Obie kasy posiadają swoje ustawy, różne między sobą, co sprowadza pewne niedogodności. Dlatego też zaprojektowano kasy te połączyć w jedną ogólną dla wszystkich tutejszych rządowych kolei żelaznych.

Kolej Sochaczewska. Projektowana budowa kolei podjazdowej od stacyi Ruda-Guzowska kolei warszawsko-wiedeńskiej do Sochaczewa, z odnogą do Hermanowa, postąpiła obecnie o tyle, że wykonany pod kierunkiem inżyniera Rogozińskiego, szczegółowy projekt z przychylnym wnioskiem przesłany został do zatwierdzenia władzy komunikacyjnej. Według tego projektu nowa kolej wązkotorowa posiadać ma ogólnej długości 36 w., roboty zaś rozpoczną się zaraz po zatwierdzeniu projektu i załatwieniu strony finansowej tego przedsiębierstwa.

Korespondencye.

Hamburg, we wrześniu.

Straszliwą jest dola naszego ludu, zwłaszcza pochodzącego z Galicyi, który tu prawie codziennie przeciąga, dążąc za Ocean.

Przed trzema tygodniami spotkałem w jednym z tańszych zajazdów polską dziewczynę z Poznańskiego, która jechała do Ameryki.

Wykupiłem jej bilet, dałem różne wskazówki i kartę adresową do domu emigracyjnego do Nowego Jorku. W tej samej stancyi znajdowało się kilka osób z Galicyi, również emigrantów. Kiedy zauważyli, że życzliwie po polsku przemawiam, że nie wyciągam ręki po zapłatę, wręczyli ku mnie wszystkie swoje pieniądze i prosili, żebym i dla nich kupił karty, zmienił pieniądze i t. d. Znalazłem się w przykrem położeniu, bo surowe tutejsze przepisy policyjne przyznają w tym razie prawo całkowitej „opieki" nad emigrantami gospodarzowi hotelu. Gdybym wziął od nich pieniądze i załatwił im te sprawy, gospodarz hotelu miałby prawo pieniędzy odemnie zażądać, a przynajmniej oskarżyć mię przed policyą. Policya przepisuje mu ile ma brać za nocleg i utrzymanie ludzi, ale też może „porachować" sobie za zmianę pieniędzy—wykupienie biletu, odprowadzenie do okrętu. Tego zarobku, który od nich zawisł, którego nie można kontrolować nie chcą się zrzec gospodarze.

Aby nie wejść w zatargi z policyą, choć z ciężkim bólem serca musiałem powiedzieć ludziom, że tego uczynić nie mogę, musiałem ich zostawić zdanych na łaskę gospodarza. Bardzo łatwo tego uniknąć: gdyby ich ks. Proboszcz napisał do mnie na tydzień przed ich podróżą, posłałbym im kartę adresową Tow. Rafała. Przyjeżdżając do Hamburga, byliby tylko pod moją opieką, umieściłbym ich w stósownym hotelu i wszystkie inne interesy mógłbym dla nich załatwić,— owszem sam mógłbym pociągnąć do odpowiedzialności tego,—któryby mi się do tych rzeczy mieszał.

Inny wypadek: wczoraj wieczorem idąc na posiedzenie towarzystwa polskiego, spostrzegłem w pobliżu kościoła katolickiego galicyanina. Rozpocząłem z nim rozmowę, z toku której dowiedziałem się, że wybrał się do Ameryki, że wczoraj wieczór przyjechał z Berlina, jakiś człowiek zaprowadził go do domu gościnnego na nocleg, że przy pożegnaniu wziął od niego już nie przypominam sobie czy do zmiany czy na kartę okrętową 77 złr. w. a. i rozumie się z temi pieniędzmi już się nie pokazał. Siedemdziesiąt siedem reńskich dla galicyjskiego chłopa (które pożyczył w tej nadziei, że w Ameryce zarobi i odda) to majątek. Doprawdy nie wiedziałem czy litować się nad tym człowiekiem, czy gniewać się na niego, że taki... nie roztropny. Pytam go się między innemi, do jakiego miasta amerykańskiego jedzie? do Bufalo—odpowiedział. Czy masz adres jaki, krewnych, znajomych? Nie, nie nie mam są ludzie z tej samej wsi, wreszcie z innych stron Galicyi, to ja się o swoich dopytam.—Ci ludzie niemając pojęcia o stosunkach amerykańskich, wybierają się w podróż do Ameryki—jak na jarmark do sąsiedniego miasta. Ten n. p. obywatel był zupełnie swobodny. ledwo jedno miał liche „cajgowe" ubranie na sobie, nawet drugiej koszuli nie posiadał.

Szczególna rzecz, niemcy są inteligentniejsi, a przynajmniej wszędzie rozmówić się mogą. Mimo to mają najlepszą opiekę w podróży—a polacy, prostaczki i bez języka zdani na łaskę i niełaskę łotrów.—Pojęcie przechodzi, co agenci wyrabiają z polakami. Sam miałem w zimie taki wypadek: wieśniak pewien wybrał się w podróż ze znajomymi, których miał adres do jednego z miast Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Agent zaraz na granicy zamiast do Nowego Jorku sprzedał mu kartę okrętową do Brazylii. Dopiero gdy do Hamburga przyjechał porównałem adres na kartce wypisany, z kartą okrętową i zobaczyłem oszustwo—wszystko się dało naprawić. Wieśniak ten czytać nie umiał, ani się nie domyślał, gdzie go agent wysyła.

Byłoby to wielką przysługą dla biednego ludu, emigrującego zagranicę, gdyby go pouczono o istnieniu w Hamburgu Towarzystwa św. Rafała, które ma za zadanie opiekę nad emigrantami. Jeśli kto już koniecznie zechce wyjechać do Ameryki, niechże miejscowy proboszcz lub nauczyciel bodaj korespondencyą porozumie się z Towarzystwem św. Rafała w Hamburga, a otrzyma odwrotnie wszelkie potrzebne wskazówki.

W daleko lepszem położeniu są polacy i litwini z Rossyi, bo zabiera ich pod swą opiekę policya i jakkolwiek trzyma w osobnych barakach zamkniętych, ale przynajmniej nie są oni narażeni na wyzysk oszustów.

Z kraju.

Zawiercie. W ubiegły poniedziałek spaliła się tu fabryka należąca do Goldhamera, obecnie własność pp. Czajewicza i Weitzera. Ogień ukazał się o godzinie $7^1/_2$ i w krótkim czasie strawił całą fabrykę wraz z jej zawartością. Straty wynoszą 100,000 rub., budynki i towar ubezpieczone na 70,000 rubli.

Straż ochotnicza ogniowa Zawiercia bardzo późno przybiegła na ratunek, który w dodatku z powodu niedołężnej komendy był bardzo nieudolny.

Prawie stu ludzi pozostało bez chleba, bez możności zarabiania czegośkolwiek.

— Założony tu przez p. Helenę Malczewską zakład naukowy dla panien cieszy się zupełnem powodzeniem.

Zawiercie już dawno wymagało odpowiedniej pensyi żeńskiej, nic więc dziwnego, że wyżej wzmiankowany zakład nie zawiódł się licząc na poparcie mieszkańców.

Dąbrowa. Na przestrzeni milowej równolegle z koleją żelazną ciągną się bez przerwy mniejsze i większe fabryki i kopalnie. Okolica na tej małej przestrzeni daje stałe zarobki ogromnej liczbie przybyszów z całego Królestwa i Śląska.

Produkty wiejskie są tu droższe niż w Warszawie, bo przy dość łatwym zarobku w fabrykach, ludzie niechętnie biorą się do roli, tak, że nieraz całe pola leżą odłogiem.

Wskutek tego dostawa różnych artykułów spożywczych, znajduje się w rękach większych i mniejszych przedsiębiorców, którzy ze swej strony nie omieszkują, ciągnąć należytych zysków korzystając z sytuacyi.

Jedyna możliwa komunikacya kolejowa pomiędzy osadami fabrycznemi i miastem Będzinem w zagłębiu dąbrowskiem dla stutysięcznej ludności nie wystarcza, dla tego od roku aż trzy towarzystwa reprezentujące kapitały zagraniczne starają o pozwolenie zbudowania toru pod tramwaje elektryczne.

W tym celu przeprowadzono ścisłe pomiary na gruntach: Będzina, Sosnowca i Dąbrowy, poczem złożono projekt tej budowy w rządzie gubernialnym piotrkowskim skąd po przejrzeniu go odesłano do kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego.

Ułatwienie komunikacyi bezwątpienia wpłynie dodatnio na rozwój całego zagłębia.

Mieszkańcy okolic tutejszych jako to: Będzina, Dąbrowy i Sosnowca nieustannie uskarżają się na niczem nieopisane nieporządki sanitarne tychże miejscowości.

Cały Będzin np. tonie w błocie i nieczystości a choroby nieustannie grasujące, dziesiątkują ludność miejscową, z czego rozumie się korzystają lekarze i apteki.

W Racławicach, gub. kieleckiej, powiatu miechowskiego, na ostatniem posiedzeniu gminnem włościanie postanowili zaprenumerować po jednym egzemplarzu „Gazety Świątecznej“ dla każdej wsi w obrębie tej gminy. Wydatki na ten cel mają być pokryte z funduszów karnych gminy.

Lublin. Panna Jadwiga Baniewicz założyła tu pierwszy zakład gimnastyczny, zaopatrzony w najnowsze przyrządy, służące do rozwijania sił i zahartowania zdrowia młodego pokolenia.

Nowy zakład mieści się w obszernej sali zaopatrzonej we wszystkie warunki hygieny.

Oprócz wyżej wymienionej mieści się jeszcze w zakładzie sala przeznaczona na kuracyę masażową, odpowiednio wybudowana.

— Goszcząca tu trupa p. Sarnowskiego wystawiła w lubelskim teatrze letnim operę Verdiego „Trubadur“.

Główne role spoczyły w rękach artystek: panny D'Orio—Jodkiewicz i pani Rodeckiej oraz pp.: Olszewskiego, Rybaka i innych.

Pani D'Orio w roli tytułowej wywiązała się z zadania znakomicie a zasłużone oklaski w równej mierze dzieliła z nią pani Rodecka młoda artystka, zaledwie piąty raz ukazująca się na scenie. P. Rodecka posiada niezaprzeczony talent, któremu lublinianie rokują nie małą przyszłość artystyczną. Role męskie wykonane były sumiennie i ze znajomością rzeczy.

Ciemną stroną wystawy opery okazały się nie zbyt dobrane chóry i orkiestra nie zgadzająca się z taktem, są to jednak wady często w tych warunkach spotykane.

W tygodniu bieżążycym tenże sam teatr wystawił jeszcze znaną sztukę: „Dwaj malcy“ Decourcella i komedyę Z. Przybylskiego „Państwo młodzi“.

Sompolno. Smutne fakty mamy do zanotowania z okolic i miasteczka naszego. Miejscowy bardzo lubiany i ogólnie szanowany doktór p. Hagen powróciwszy od chorego nagle zasłabł i odtąd leży niebezpiecznie chory.

Stan zdrowia pana Hagena ze względu na wielką sympatyę, jaką tenże zdołał sobie wyrobić wśród pacyentów i osób go znających, budzi ogólne współczucie.

— W pobliskiej wsi Ozoszyn w powiecie kolskim, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach p. Hipolit Kajetan Słubicki obywatel ziemski, przeżywszy lat 42.

Ś. p. Hipolit Słubicki ukończył konserwatoryum muzyczne w Warszawie jako skrzypek. Talent muzyczny zmarłego należał do rzędu wybitniejszych, który jednak z powodu różnych okoliczności a szczególniej słabego zdrowia nie rozwinął się należycie.

Żal wywołany śmiercią przedwcześnie zmarłego ś. p. Hipolita Słubickiego jest ogólnem dowodem przyjaźni jaką znajomi otaczali zacnego człowieka, któremu troska i cierpienia były nieodłącznemi towarzyszami życia.

Niech ta ziemia pod którą spoczywają zwłoki jego da mu niezmącony spokój i ciszę!

H. M.

Z PETERSBURGA.

— Opracowany przez ministeryum rolnictwa, i wniesiony do rady państwa projekt organizacyi miejscowej rolniczo-gospodarczej spotkał się z poważnemi zarzutami w kontroli państwa. Kontrola uważa specyalną organizacyę za zbyteczną i pieczę o rozwój przemysłu gospodarczo-rolnego zaleca poruczyć zarządzającym dobrami państwowemi. Ministeryum rolnictwa znowu nie uważa za rzecz właściwą obarczać nowemi obowiązkami zarządzających dobrami państwowemi, którzy w dostatecznej mierze obciążeni są już swojemi obowiązkami bezpośredniemi wobec czego ministeryum nalega na urzeczywistnienie projektu.

— Ministeryum skarbu zatwierdziło przepisy o wydawaniu wynagrodzenia właścicielom prawa propinacyjnego. Pieniądze, przeznaczone do wypłaty, będą asygnowane do rozporządzenia zarządzających dochodami akcyzowemi. O przyznaniu przez ministeryum skarbu i spraw wewnętrznych wynagrodzenia propinacyjnego, które ze swej strony zawiadomią o tem interesowanych i zażądają od nich deklaracyj, czy są zadowoleni lub niezadowoleni z decyzyi ministeryalnej.

W razie niezgodzenia się interesowanych na decyzyę ministeryalną i zaskarżenia jej do senatu, pieniądze mogą być wypłacone dopiero po rozpoznaniu sprawy przez senat; w razie zaś przyjęcia decyzyi, komisya propinacyjna porozumiewa się z miejscowym zarządzającym akcyzą, co do wydawania wynagrodzenia propinacyjnego. Ponieważ wszystkie osoby, roszczące sobie jakiekolwiek pretensye do pieniędzy, przeznaczonych na wypłacenie wynagrodzenia propinacyjnego, mają możność zawczasu zawiadomić o tem komisye propinacyjne, przeto te zawiadomienia winny służyć dla komisyj na oznakę powstającego sporu.

Przed poleceniem wypłacenia wynagrodzenia propinacyjnego, komisya żądać będzie odpowiedniego świadectwa hypotecznego, że nie zachodzą żadne przeszkody do wypłacenia tego wynagrodzenia.

— Zbiór taryf kolejowych ogłosił już taryfę osobową i towarową dla kolei środkowo-syberyjskiej, która zacznie obowiązywać z chwilą otwarcia ruchu na rewirze Klucze—Zima i Irkuck.

— W departamencie przemysłu i handlu wznowi niebawem swoje czynności komisya, opracowująca przepisy w sprawie związków roboczych (artele).

— W utworzonej przy rosyjskiem Towarzystwie ochrony zdrowia narodowego komisyi, w celu opracowania środków w walce z alkoholem, powstał projekt rozpoczęcia starań o zwołanie wszechrosyjskiego zjazdu w sprawie walki z alkoholizmem lub też w kwestyi organizacyi Towarzystwa, które zajmowałoby się systematycznie opracowaniem środków przeciw tej klęsce.

Z prasy niemieckiej.

Na znane wnioski wszechniemieckiego związku, odpowiada „Köln. Volksztg.“ w następujących słowach:

Należy zauważyć, że tak samo niema „polskich włości rentowych jak polskich fabryk, polskich karuzeli albo polskich lasów. Można mówić tylko o „polskich właścicielach“ włości rentowych. Jakiem atoli prawem chce się uprawnionych pruskich obywateli, mówiących po polsku, wykluczyć od dobrodziejstw jakiejkolwiek ustawy? Co to jest ostatecznie „polak“? Jest dosyć takich polaków, którzy mówią także płynnie po niemiecku, tak, że ich dzieci w szkołach uważają się za „niemców“ i przekazuje się do niemieckiej nauki religii. Ich rodziców jednakże, wedle życzenia związku wszechniemieckiego, wykluczonoby niewątpliwie od dobrodziejstw ustawy o gospodarstwach rentowych. Jeżeli się niema otwierać na oścież bram samowoli, to powinnaby odnośna ustawa tych wszystkich obywateli pruskiego państwa, których miałoby się traktować jako „polaków“, wymienić po nazwisku. Toby była przynajmniej jasna robota, ale mimo to pozostałaby zawsze wielka niesprawiedliwość, bo „wszyscy prusacy“ — tj. wszyscy obywatele państwa pruskiego — są wedle konstytucyi „równi w obliczu prawa.“

Jeżeli chcemy sprowadzać niemieckich robotników z zagranicy, to musieliby zapewne najprzód wschodnio-elbijscy właściciele ziemscy podwyższyć znacznie myto. Gdyby to nastąpiło, to znaleźliby się także krajowi robotnicy. Co do robotników skandynawskich, toć to nie są niemcy, niemają niemieckiego ducha patryotycznego. Zresztą w Prusach Wschodnich nie poczyniono z skandynawskimi robotnikami takich doświadczeń, aby panowie ze związku rolniczego uważali silny ich napływ za możliwy, albo choćby nawet tylko pożądany. Może rozstrzygnięcie tej kwestyi byłoby jeszcze możliwem, gdyby członkowie wszechniemieckiego związku sami ofiarowali się do wykonania najniezbędniejszych prac rolniczych.

Co dotycze języka państwowego w Rzeszy niemieckiej, to pod tym względem wydają nam się najdalej sięgające życzenia zaspokojonemi. Zakaz polskich kartek przy wyborach do parlamentu atoli byłby zamachem na prawo wyborcze obywateli Rzeszy. Dopóki jest jeszcze wielu takich polaków, którzy nie umieją czytać niemieckich kartek wyborczych, dopóty nie można im rozkazywać, aby oddawali kartki niemieckie, ponieważ nie mogą sami upewnić się, czy wybierają odpowiedniego posła.

ROZMAITOŚCI.

Zamordowanie lichwiarki. W Mikołajewie nad Morzem Czarnem, we własnem mieszkaniu znaleziono zamordowaną starą pannę, Tulapiewę, zajmującą się lichwą. Lichwiarka pożyczała tylko na zastaw kosztowności, procent brała skromny, bo tylko 250 od sta na rok. Miała już kilka procesów o lichwę, potrafiła się jednak zawsze wykręcić od wyroku potępiającego. Była ona znaną w całem mieście ze swego skąpstwa; chodziła zawsze ubrana jak ostatnia nędzarka, żywiła się zaś przeważnie najrozmaitszemi odpadkami, wyrzuceanemi przez zamożniejszych na śmiecie. W Mikołajewie mieszkała jej siostra wdowa, utrzymująca się z szycia bielizny; siostry z sobą nie widywały się. Przed dwoma laty wdowa zachorowała; sąsiedzi umieścili ją w szpitalu; będąc w szpitalu, raz jeden, przycisnięta potrzebą, udała się do siostry z prośbą o pożyczkę dwóch rubli. Sknera-lichwiarka zażądała wtedy, aby jej dała w zastaw obrączkę ślubną. Istnieje przypuszczenie, że Tulapiewę zamordował ktoś z jej klientów w celach rabunku, znaleziono ją bowiem z roztrzaskaną głową i ze śladami walki na ciele. Kufer, gdzie chowała zastawione kosztowności, był rozbity i wszelkie precyozy, zarówno jak i gotowizna oraz kwity zrabowane. Podczas rewizyi w mieszkaniu zabitej znaleziono, w sienniku papierów procentowych na sumę 12,000 rubli.

Nową maszynę do pisania przedstawił w tych dniach p. Z. Korosteński, literat ze Lwowa, na posiedzeniu wydziału Stowarzyszenia optyków i mechaników w Pradze czeskiej, wykazując jej zalety wobec dotychczasowych maszyn.

Maszyna, wynaleziona przez p. Korosteńskiego, polega na całkiem nowym systemie; zamiast klawiatury używa się tu odpowiednio urządzonej

wskazówki; przez przyciskanie tylko jednej małej dźwigni, odciskają się czcionki jedna po drugiej, a papier z wałeczkiem w odpowiednich odstępach czasu się posuwa. Maszyny tej używać mogą i ciemni, a mianowicie po przytwierdzeniu szczególnego akustycznego przyrządu, a względnie też po umieszczeniu Braillowskiego alfabetu dla ciemnych. Na szczególną uwagę zasługuje, że przy pomocy odpowiednio urządzonych pedałów umożliwionem jest pisanie na tej maszynie także tym, którzy są chorzy na ręce, a względnie tym, którzy rąk nie mają.

P. Korosteński zamierza maszynę udoskonalić jeszcze w niektórych drobniejszych szczegółach, poczem można będzie dać zupełne sprawozdanie o tym obiecującym wynalazku.

Sprawozdanie to zamieści fachowe czasopismo „Czeski Mechanik".

Ostatnie wiadomości.

Z Austro-Węgier.

Znaczny zjazd ludzi politycznych różnych stronnictw w Wiedniu, daje sposobność do wymiany zdań. Konferencyj formalnych niema, ale panuje powszechne uczucie, że nastąpiło pewne złagodzenie kontrastów, które powinno być wyzyskane.

Zupełnie jednak mylą się ci, co sądzą, że bez jakiegoś aktu poważnego ze strony rządu oraz prawicy, bez nowego mostu, rzuconego opozycyi w sprawie językowej, da się osiągnąć zgodę.

W kołach umiarkowanych niemieckich stanowczo przeważa usposobienie dla zawieszenia broni korzystne. Wszyscy rozumni potępiają nieprzejednane stanowisko „Narodnich Listów", nieustępujące w szkodliwości pismom obstrukcyjnym. Wszyscy, którzy się stykali z polakami, stwierdzają panujące wśród nich usposobienie stanowczo skłonne ku polityce pokoju.

Po tygodniowej przerwie—polityka wewnętrzna występuje na pierwszy plan. Odbyły się już poufne narady, zarówno między przedstawicielami lewicy, jak i stronnictw prawicy. W poufnej konferencyi prawicy wzięli udział posłowie Pacak, Straňsky, Ferjancic, Barwiński, Jaworski, Biliński, Dzieduszycki, bar. Dipauli, prezydent Fuchs, dr. Ebenhoch i Lupul.

Pełne posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy odbyło się we środę. Koło polskie zbierze się w niedzielę 25 b. m.

Wszystkie pisma poniedziałkowe stwierdzają, że na prawicy panuje usposobienie pojednawcze; polacy zaś mieli podjąć się roli pośredniczącej między rządem a młodoczechami i słoweńcami z jednej, a między czechami i niemcami z drugiej strony. Z obozu niemieckiego dają się jednak słyszeć głosy, że akcya pośrednicząca Koła polskiego może mieć tylko wtedy powodzenie, jeśli rozporządzenia językowe zostaną cofnięte.

„Extrapost" ogłasza rozmowę z pewnym wybitnym członkiem stronnictwa niemiecko-postępowego. Poseł ten przyznał, że obecnie ujawnia się usposobienie bardziej pojednawcze, pod wpływem wstrząsającego zdarzenia w Genewie. Wszyscy gorąco pragną pokoju, ale warunkiem jego musi być zniesienie rozporządzeń językowych, albo przynajmniej taka ich modyfikacya, że umożebniłaby zaniechanie obstrukcyi.

„Przysięga chebska nie może przecież mieć tylko znaczenia formalności, nam nie o formę chodzi, lecz o istotę rzeczy, dlatego też powiadam wyraźnie, że tylko zniesienie rozporządzeń językowych może przywrócić spokój. Także przywrócenie „status quo" w innej formie umożliwić nam może zaniechanie obstrukcyi, jeśliby zaś radykaliści mimo to chcieli wytrwać w obstrukcyi, to znikąd nie będą mieli poparcia".—Tak twierdzi ów poseł i dodaje:

„Co się zaś tyczy pogróżki, że w razie zadośćuczynienia naszym żądaniom wybuchłaby obstrukcya czeska, to nie należy tego brać na seryo, a to z dwóch przyczyn: raz, że czesi nie znaleźliby sprzymierzeńców, bo ani polacy, ani reszta większości nie przyłączy się do obstrukcyi czeskiej z powodu zniesienia rozporządzeń językowych,—powtóre dlatego, że czesi w ostatnim roku tak się już zaangażowali w walce przeciw obstrukcyonistom, iż obecnie obstrukcya z ich strony zupełnie jest wykluczona. Gdyby ją przedsięwzieli, zawołalibyśmy im „Lex Falkenhayn"—„Policya". Obstrukcya czeska jest wprost niemożliwa".

„Narodni Listy" atoli występują przeciwko pojednaniu z niemcami na koszt czechów i twierdzą, że hr. Thun myli się, przypuszczając, że czesi oddadzą coś z tego, co zdobyli. Czesi nie po to siedzą w prawicy, aby robić z siebie ofiarę, lecz przeciwnie, aby zdobyć więcej i liczą w tej mierze na pomoc swych sprzymierzeńców.

Telegramy.

Rzym, 22 września. Potwierdza się wiadomość, że od rządu włoskiego wyszła inicyatywa w sprawie zwalczania anarchistów. Niektóre gabinety natychmiast zgodziły się na projekt. Rząd spodziewa się, że niebawem pod tym względem nastąpi zgodne oświadczenie wszystkich państw.

Paryż, 22 wześnia. Komisya rewizyjna obradowała wczoraj po południu. Badanie akt zostanie d. 22 b. m. ukończone. Rezultat badań będzie przedstawiony radzie ministeryalnej we wtorek.

Praga. 22 września. „Hlas Naroda" dowiaduje się z Wiednia, że konferencya hr. Thuna z prawicą dotyczyła na razie tylko programu prac parlamentarnych. Nieprawdziwą jest wiadomość podana przez „N. fr. Presse," jakoby katolickie stronnictwo ludowe dążyło do zawieszenia rozporządzeń językowych; przeciwnie właśnie z łona tego stronnictwa jak najenergiczniej podniesiono konieczność solidarności prawicy. O zniesieniu rozporządzeń językowych wogóle niema mowy Wreszcie prostuje „Hlas Naroda" wiadomość, jakoby dalszy ciąg konferencyi oznaczony był na dziś. Dalsza konferencya odbędzie się prawdopodobnie dopiero w sobotę.

Paryż 22 września. Manifest księcia Filipa Orleańskiego poczytują organy sztabu generalnego za fakt bardzo ważny. Natomiast prasa radykalna żartuje z tej odezwy. Manifest, ogłoszony przez księcia Filipa Orleańskiego, brzmiał: „Ministrowie stali się współwinnymi zamachu na ojczyznę. Mimo zapewnień kilku ministrów wojny, nie uznają oni winy Dreyfusa. Odmawiają zapytania o to izby, a więc sami rozstrzygnęli kwestyę narodową. Próbują oni na swoją korzyść przeinaczyć deklaracyę, złożoną w izbie, że jesteśmy panami w swoim domu. Pod pozorem, że należy stwierdzić niewinność człowieka, który skazany został jako zdrajca, dąży się do zniszczenia armii i do podkopania Francyi. Francuzi! nie pozwólmy na to!

Budapeszt, 22 września. Prezes policyi wydali z Budapesztu wszystkich zamiejscowych anarchistów. Wczoraj wysłała policya czterech anarchistycznych robotników do miejscowości ich pochodzenia.

Neufchatel, 22 września. Z polecenia generalnego prokuratora związku aresztowano czterech włoskich anorchistów: Bozzina, Colombelli'ego Germani'ego i Merną. Krąży pogłoska, że u Germani'ego drukowano było pismo anarchistyczne.

Paryż 22 września, Proces Picquarta i Leblois rozpoczął się wczoraj. Przedmiotem procesu jest oskarżenie, że Picquart, będąc naczelnikiem biura wywiadowczego w ministeryum wojny, pokazywał adwokatowi Leblois dokumenty z sekretnego portfelu sprawy Dreyfusa.

Obrońca Labori protestował przeciw odmowie wypuszczenia Picquarta na wolność, i zażądał odroczenia rozpraw do orzeczenia ankiety wojskowej. Sąd zgodził się na odroczenie.

Londyn 22 września. „Daily Chronicle" donosi że Kitchener ma być mianowany lordem Kitchenerem of Chartoum, tudzież otrzyma 25000 funtów szterlingów gratyfikacyi.

Madryt, 22 września. Skutkiem gwałtownej burzy w Sevilli sześć osób straciło życie, wiele innych odniosło cięższe lub lżejsze poranienia. W Gaudix (prowincya Granada) burza zniszczyła 85 domów. Liczba ofiar ludzkich na razie nie znana.

Salonika, 22 września. Albańskie miasto Gusinje nawiedził wielki pożar. Ogień był umyślnie podłożony. Bazar, 230 sklepów, 3 hotele, 12 domów i 2 meczety stały się pastwą płomieni. Wysłano do Gusinje specyalną komisyę celem wyśledzenia podpalaczy.

Londyn, 22 września. Spór pograniczny pomiędzy Chili a Argentyną został pomyślnie załatwiony.

Haga, 22 września. Królowa Wilhelmina w asystencyi królowej-matki otworzyła sesyę stanów generalnych. W mowie tronowej podniosła wyrazy wierności i przywiązania, które jej lud okazał przy wstąpieniu na tron; dalej zaznaczyła, że stan kraju pod wielu względami jest zadawalający i że stosunki zagraniczne są przyjazne. Z nadzwyczajną sympatyą przyjęty został ze strony Holandyi projekt ograniczenia uzbrojeń. W dalszym ciągu mowa omawiała stan rzeczy w koloniach, oraz projekty prawodawcze.

Lwów, 22 września. Zniesiono stan wyjątkowy w okręgach nowo-sądeckim i limanowskim.

Wiedeń, 22 września. Partya ludowa niemiecka postanowiła wytrwać w obstrukcyi, dopóki rozporządzenia językowe nie będą zniesione. Prawica zamierza wytrwać również niezłomnie na swojem stanowisku. Prawdopodobnie przeto rada państwa znowu okaże się niezdolną do pracy ustawodawczej.

Berlin, 22-go września. „Koelnische Ztg." zamieściła artykuł, w którym odmawia Francyi prawa do protektoratu nad katolikami na wschodzie. Mieszanie się Francyi do spraw poddanych niemieckich w Turcyi jest pogwałceniem udzielności niemieckiej.

Kandya, 22 września. Dotychczas oddała ludność muzułmańska 2800 sztuk broni. Prawdopodobnie większa część broni została zakopana lub w inny sposób ukryta. Po rozbrojeniu baszybuzuków wojska tureckie otrzymają rozkaz udania się do koszar. Wojska angielskie obejmą całą służbę i dbać będą o utrzymanie porządku i spokoju. Cała ludność muzułmańska zamyśla wyemigrować, skoro ostatni żołnierz turecki opuści Kretę.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Prenumeratorowi z Długiej ulicy. Niejednokrotnie już prosiliśmy prenumeratorów naszych, aby o każdym wypadku niedoręczania im „Rozwoju" zechcieli natychmiast zawiadamiać administracyę naszego pisma, gdyż tylko tym sposobem zniewolimy roznosicieli naszych do pilnego spełniania swych obowiązków. Dla tego też prosimy Sz. Pana o wskazanie nam swego nazwiska, abyśmy mogli odnośnego roznosiciela pociągnąć do odpowiedzialności

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10.08	6,23	—	—	4,28	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4.13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Zarząd
Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy
PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH m. Łodzi
na mocy § 57 NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy, zaprasza niniejszem pp. Członków na
Nadzwyczajne Ogólne Zebranie
w czwartek dnia 17 (29) września r. b. o godz. 8 wieczorem w lokalu przy ul. Długiej № 45, odbyć się mające.

Porządek dzienny zebrania:

1. Wniosek 30 członków, dotyczący zmiany i uzupełnienia niektórych §§ ustawy.
2. Kwestya sprzedaży nieruchomości Stowarzyszenia.
3. Kwestya kasy chorych. 1117

Дозволено цензурою. г. Лодзь 10 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.**

W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki**, Piotrkowska 81.